Po 225 konfiskacie nakład drugi

Nr. 224. Kraków, poniedziałek 17 sierpnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Nowy papież a robotnicy.

Ponieważ wszystkie nasze uwagi o papieżu tak zmarłym, jak i nowym, wszystkie wyrażone przez nas poglądy na stosunek papiestwa do ruchu robotniczego ulegają systematycznie konfiskacie, przeto celem pokazania naszym czytelnikom i prokuratorowi krakowskiemu, jak pozwala o papieżu pisać prokurator wiedeński, przytaczamy tu ustęp końcowy zamieszczonego w ostatnim numerze „Neue freie Presse“ artykułu słynnego publicysty francuskiego Jerzego Clemenceau, senatora i prezesa komisyi dla spraw kongregacyj we Francyi. Clemenceau pisze:

„Od samego początku przedstawiano Piusa X, dziecko ludu, człowieka o dobrem sercu, jako papieża, który zwraca całą swą uwagę na kwestyę robotniczą i z pewnością będzie się starał rozwijać dalej „socyalistyczne“ tendencye swego poprzednika. Anatol Leroy-Beaulieu ogłosił o tem w „Journal des Debats“ ciekawy artykuł. Tę samą myśl rozwija p. Józef Galtier w korespondencyi z Rzymu, ogłoszonej w „Temps“: „Kardynał Sarto współdziałał w „powszechnem dziele kongresów katolickich“. Zgadzał się szczególniej z pierwszym prezesem tego „dzieła“ hrabią Paganuzzim. Pod tą prezesurą „dzieło“ to miało wybitnie konserwatywny charakter. Później organizacya ta robotnicza zdradzała bardzo wyraźnie tendencye chrześcijańsko-demokratyczne, odcienia zbliżonego więcej do socyalizmu... Sympatye kardynała Sarto zwracały się głównie do idei hr. Paganuzzi'ego, do idei konserwatywnego socyalizmu“.

Nie można odemnie żądać, abym poważnie zastanawiał się, w jakim stopniu „socyalizm“, to znaczy „rewolucya“, może się zgadzać ze swym przeciwnym biegunem: „konserwatyzmem“. Zaznaczam tylko mimochodem dziecinne usiłowanie odebrania słowom ich właściwego znaczenia, aby można było nowego papieża przedstawić nam jako papieża robotników, tak jak to czyniono z jego poprzednikiem.

Skonfiskowano!

A gdy dziś ludzkość burzy się przeciw tyranii, gdy żąda obrachunku, wówczas kościół, który wczoraj w „Syllabusie“ wszelkim wymaganiom nowoczesnej sprawiedliwości i wiedzy przeciwstawił swoje *non possumus*, myśli, że zdoła powstrzymać wzburzone masy, wskazując ewangelię i wołając: „Ja z wami, wszak my ludzie wszyscy braćmi!“

„Od jakiego czasu?“ mogliby zapytać nędzarze. „Odkąd my zapowiadamy się jako nowa siła, odkąd my was już nie potrzebujemy. Zapóźno! Pochód nasz naprzód zaczęliśmy bez was. Ci, którzy nam pomagali, nauczyli nas nie ufać wam. A jako wrogów na ciernistej naszej drodze spotykaliśmy tylko was i wasze wojska, usłużne podpory wszelakiej krzywdy!“

Zapóźno! Oto owo brzemienne słowo. Zapóźno, aby wstecz cofnąć bezimienną masę, która rośnie i rośnie, która wzbiera i wzbiera, która jutro wszystko zaleje. Nawet na samo usiłowanie, na pozorny tylko manewr już zapóźno. Zmora przeszłości, której ziemska potęga ujść nie może, trzyma także rzymskiego arcypasterza w swych żelaznych kleszczach. A przeszłość ta stawia go nieubłaganie przed następujący dylemat: Jeżeli się nazwie socyalistą, to cała masa wydziedziczonych zarzuci mu, że nazwę tę wybrał tylko po to, by robotników przywabić do siebie. A jeśli się nazwie konserwatywnym, to wprawdzie będzie szczerym, ale utraci równocześnie wszelkie sympatye, jakie świat nowożytny mógłby jeszcze żywić dla papieża. Zapóźno! Stary świat ginie, nowy świat wyrasta, w którym „przemoc ustąpi sprawiedliwości, władza wolności“.

Przegląd polityczny.

Sprawa zastrzelenia konsula rosyjskiego. Z Monastyru donoszą, iż na odbytym tam sądzie wojennym w sprawie zastrzelenia konsula rosyjskiego zapadły wyroki, skazujące żandarma Halima i jednego jego towarzysza na śmierć, jednego żandarma na 15, a jednego na 5 lat więzienia. Dwaj oficerzy zostali zdegradowani. Wyroki śmierci wykonano niezwłocznie na miejscu, gdzie zostało spełnione morderstwo. Przypominamy tu wreszcie, iż natychmiast po krwawem zajściu z Rostkowskim został usunięty ze swego stanowiska wali monastyrski i zesłany do Trypolitanii. Turcya zatem pospieszyła z daniem zadośćuczynienia Rosyi za zabicie jej przedstawiciela.

Inna rzecz, jak się ten przedstawiciel zachowywał i czy nie sam swą brutalnością i prowokatorstwem grób sobie wygrzebał? Charakterystyczną pod tym względem korespondencyę znajdujemy w wiedeńskiej „Pressie“. Według tego przedstawienia konsul Rostkowskij, jadąc powozem w towarzystwie drugiego pana, zbliżył się do terytoryum, zamkniętego przez tureckie władze wojskowe. Szyldwach, względnie żandarm, ustawiony dla wzbraniania tamtędy przejścia, zawołał z daleka „Yassac“ (niewolno). Rostkowskij mimo to kazał jechać dalej, wobec czego stojący na posterunku znów powtórzył: niewolno! Wtedy Rostkowskij wyskoczył z powozu i z nahajką w ręku zbliżył się do wstrzymującego go żołnierza.

— Czemu nie przepuszczasz powozu?

— Bo tak mi każe instrukcya.

— A wiesz, kto ja jestem?

— Nie, nie wiem.

— Jestem konsulem rosyjskim.

— Moja instrukcya nakazuje nie puszczać nikogo, prócz komendanta.

Tu Rostkowskij przerwał rozmowę i rzuciwszy się z pasyą na Turka, trzykrotnie zdzielił go nahajką, poczem, by jeszcze bardziej go zastraszyć, wyciągnął rewolwer. Skutek był przeciwny, niż się spodziewał czynownik moskiewski. Zaskoczony tą brutalnością Turek, zmierzył z karabinu i trupem położył napastnika.

Dalsze zdarzenia już znane: za powozem konsula padło kilka innych strzałów...

Jeżeli to przedstawienie rzeczy, jakie podaje wiedeński dziennik, jest zupełnie autentyczne, w takim razie surowe wyroki tureckie są pogwałceniem poczucia sprawiedliwości dla względów politycznych: to krwawy okup dla Rosyi, która w interesie swojej powagi na Bałkanach wywierała na rząd turecki silną presyę zarówno zapomocą swej dyplomacyi, jak i prasy, miotającej się na Turcyę z taką zajadłością, jakby tuż-tuż wybuchnąć miała wojna, przyczem oczywiście ta prasa ani słówkiem nie wspomniała, że Rostkowskij i inni konsulowie rosyjscy zachowują się w kraju, wzburzonym ciągłemi walkami, w sposób tak despotyczny, jak gdyby tam byli jedynymi panami. To wyjaśnia, dlaczego już dwaj konsulowie rosyjscy zginęli, podczas gdy przedstawicielom innych państw żadna się krzywda nie stała. Albańczyk Ibrahim i Turek Halim byli tylko ostatnim wyrazem nienawiści, jaką ludność mahometańska pała wobec poniewierających nią „giaurów“ moskiewskich.

Powstanie w Macedonii i ruch albański. Według tureckiej wiadomości Turcy zdobyli Kruszewo, które się znajdowało w rękach powstańców macedońskich. Po wycofaniu wojska ze Skopli i po zajściach w wilajecie monastyrskim, wzmocnił się w Mitrowicy ruch Albańczyków. Wiadomości o rozległości ruchu i o sile band są po większej części przesadzone. Cały ruch koncentruje się w sandżaku monastyrskim i w graniczących z nim wsiach innych sandżaków. Ruch obejmuje jedną szóstą powierzchni trzech macedońskich wilajetów.

Listy z kraju.

Gorlice, 15 sierpnia.

Kasa chorych. — Starostwo. — Feiwel Spanier.

Nareszcie zdecydował się wydział Kasy chorych zawiesić w urzędowania p. Zdanowicza właśnie w chwili, gdy czelność jego przebrała wszelką miarę.

Rada nadzorcza w dalszym ciągu swej akcyi zapowiedziała p. Zdanowiczowi szkontrum kasy na dzień 8 sierpnia, ale w odpowiedzi na to przysłał jej p. Zdanowicz list tchnący niezwykłą arogancyą, w którym jasno i dobitnie oświadcza, że ksiąg im na razie nie przedłoży, chyba po skończeniu procesu tow. Serafina i to, gdy mu się zechce. Wskutek czego rada nadzorcza udała się następnego dnia na posiedzenie wydziału Kasy i przedłożyła wniosek natychmiastowego zawieszenia p. Zdanowicza w urzędowaniu do czasu zbadania stanu kasy i ksiąg. Wydział w rezultacie uchwalił ten wniosek.

Pisząc o Kasie chorych nie możemy pominąć milczeniem zachowania się starostwa w tej sprawie, które jakby nie wiedziało, co się tam dzieje, a zdaje się nie chce o niczem wiedzieć. Zresztą, kto sam ma dość masła na głowie, ten niechętnie miesza się w sprawy trącące „niedokładnościami“, przeto jasnem jest nam zachowanie się w tej sprawie referenta Kasy chorych komisarza Feiwla Spaniera.

W starostwie naszem mamy na razie interregnum, starosta zabawia się parcelacyą gruntów w Biesny i spekuluje o ile się zdaje szczęśliwie, nie ma więc czasu na urzędowanie, zresztą nic tak „pilnego“ nie zalega, wyborów niema, a w czynności „nierobienia niczego“ nie potrzebuje przecież zastępcy.

To też kto chce panoszy się, a najlichszy pisarzyna przyjmuje strony w sposób prawdziwie „urzędowy“.

Przedewszystkiem zajmiemy się energicznymi rządami wspomnianego wyżej p. Feiwla Spaniera. Wybory to jego żywioł, wprawdzie przesadza ten pan trochę twierdząc, że wzrokiem swym hypnotyzuje wyborców, ale jest w tem i nieco prawdy: t. j., że cel swój osiąga, jeno, że ma inny lepszy sposób argumentowania.

Ale teraz niema wyborów, więc p. komisarz bawi się, i to ochoczo... Pewien obywatel gorlicki stara się o konsens na otwarcie winiarni już od 9 miesięcy, magistrat zezwolił, jeno p. Spanier przewleka sprawę w nieskończoność. Tymczasowo łudzi biedaka, że dostanie konsens dziś, jutro, w lutym nawet kazał go, zapewne dla rozrywki, sprowadzić do siebie żandarmem na zwykłe przesłuchanie, ale o konsensie ani słychać.

Po mieście zaś krążą wersye, a zresztą p. komisarz przechwala się tem, że z powodu „prywatnych stosunków“ nieco dyskretniejszej natury, nie da konsensu, bo „ktoś“ ucierpiałby na tem. A ma p. komisarz spraw dyskretniejszej natury moc całą, o czem napiszemy przy sposobności.

Wobec tego i wobec wypadków zaszłych w starostwie w ostatnim czasie, wobec defraudacyi Kockiego, awanturowania się i wypoliczkowania Bobelli można sobie wyobrazić, jaką powagą cieszy się w oczach opinii tutejsze starostwo.

Strejk tramwajowy w Krakowie.

Młoda organizacya tramwajowców już przebyła pierwszą próbę, chrzest tradycyjny każdego nowo powstającego ruchu, zdążającego do polepszenia bytu jakiejś warstwy proletaryatu. W piątek w południe okólnikiem zawiadomiono cały personal, że nadkontrolor Stanisław Krzyżanowski, i kontrolorzy Stanisław Ligiera i August Stimac ze służby wydaleni zostali. Wprawdzie nie były podane powody wydalenia, jednakowoż nie ulegało kwestyi, że miało to być karą za zgromadzenie.

Jak inaczej spodziewać się nie można było krok ten dyrekcyi wywołał powszechne i ogromne oburzenie wśród całego personalu tramwajowego, zwłaszcza, że rozeszła się pogłoska, iż ten sam los czeka cały szereg innych robotników tramwajowych. Natychmiast też zostało zwołane poufne zgromadzenie, które się odbyło w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych przy Małym Rynku, w nocy z piątku na sobotę. Przewodniczył tow. Tadeusz Bobrowski. Tow. Tadeusz Reger w krótkich słowach opisał sytuacyę, zaznaczając, że dyrekcya nie miała żadnego powodu do takiego ostrego zarządzenia, albowiem nikomu ze służby tramwajowej nie przyszło nawet na myśl występować zaczepnie wobec przedsiębiorstwa. Najlepszym tego dowodem to, że jedyną uchwałą wtorkowego zgromadzenia było wniesienie do dyrekcyi prośby o uregulowanie turnusów i sprawiedliwy rozkład służby ruchu. Stowarzyszenie, które postanowiono założyć, ma w pierwszym rzędzie za zadanie kształcić i wspierać swoich członków i tylko drogą pokojową dążyć do polepszenia bytu zatrudnionych przy kolei elektrycznej krakowskiej spółki tramwajowej. Z tego, że do organizacyi przyłączyli się także urzędnicy niektórzy i kontrolorzy nie powinien p. dyrektor Fischer wyciągać fałszywych wniosków: solidarność klasowa i wzajemne wspieranie się w celach humanitarnych nie stoi w żadnem przeciwieństwie do obowiązków służbowych. Chcemy organizacyi, nie w tym celu, aby ktoś zaniedbywał swą służbę lub pod pokrywką solidarności wyrządzał szkodę przedsiębiorstwu. Przeciwnie, znaną jest rzeczą, że zorganizowani robotnicy są zawsze najlepszymi i najsumienniejszymi robotnikami. Kto nie jest uczciwym w służbie, ten nie może być także naszym towarzyszem, bo ten nie jest uczciwym człowiekiem. Wydalenie trzech kontrolorów, właśnie dlatego, że to są kontrolorzy uważamy nie tylko jako ciężką krzywdę lecz wprost jako nierozważną obrazę, wyrządzoną nietylko personalowi tramwajowemu lecz całej idei solidarności robotniczej. Tow. Reger sądzi jednak, że p. dyrektor Fischer cofnie wypowiedzenie, jak tylko dowie się z ust uczciwych ludzi a nie żadnych donosicieli i zdrajców, jak sprawa istotnie wygląda i dlatego proponuje wysłanie do dyrekcyi deputacyi z grona personalu, którąby przedstawiła p. Fiszerowi życzenia ogółu.

Po długich gorących obradach, które trwały znowu aż do godziny drugiej nad ranem, uchwalono wysłać do dyrektora p. Fischera deputacyę celem przedłożenia mu następującego memoryału:

„Do Szanownej Dyrekcyi Krakowskiej spółki tramwajowej. Warunki życia w Krakowie są z każdym dniem coraz trudniejszymi, ceny środków żywności i pomieszkań zostały wyśrubowane do niemożliwości, wobec czego płace wszystkich funkcyonaryuszów tramwaju krakowskiego okazują się zupełnie niewystarczającymi. Czas pracy przy odpowiedzialnej służbie jest niesłychanie długi, niszczy przedwcześnie nasze siły i zdrowie. Rodziny nasze nie mają zapewnionego bytu w razie naszej niezdolności do pracy, kalectwa lub śmierci. Chcąc ratować siebie i rodziny nasze od nędzy głodowej, zdrowie zaś nasze od zupełnej ruiny, zmuszeni jesteśmy zwrócić się do Szanownej Dyrekcyi z prośbą o drobne polepszenie naszego bytu. Życzenia nasze formułujemy jak następuje:

1. Przedewszystkiem upraszamy o unormowanie zmian służby czyli o ułożenie stałego turnusu w ten sposób, aby partye jeździły na przemian raz na długich liniach, a potem na krótkich, to znaczy aby nie jeździli jedni zawsze tylko na liniach z długiemi turami, a drudzy zawsze na liniach z krótkiemi turami; obecny bowiem system dorywczego wyznaczania tur powoduje stałe przeciążenie pracą dla pewnej części personalu ruchowego. 2. Celem usunięcia istniejącego przeciążenia pracą a w szczególności także celem umożliwienia stałych dni wypoczynku przynajmniej raz w tygodniu, koniecznem jest pomnożenie personalu ruchowego, jak również remizowego.

Odnośnie do tego domagamy się: a) ograniczenia czasu służby dla wszystkich do 10

godz. na dobę; b) zaprowadzenia jednego całego dnia spoczynku w tygodniu dla służby ruchu i przy maszynach; c) przynajmniej raz na miesiąc jednej całej niedzieli wolnej.

3) W każdym razie domagamy się osobnego wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe, zwłaszcza zaś za czekanie np. przed parkiem krakowskim, przed parkiem dra Jordana, w remizie (w niedzielę na wozy przyczepiane) i t. p. Godzinowe to ma wynosić co najmniej za każdą godzinę dziesiątą część kwoty, przypadającej na jeden dzień.

4) Dla całego personalu domagamy się podniesienia płac o 20%.

5) Domagamy się jak najspieszniejszego uregulowania sprawy ubezpieczenia inwalidów i starców, wdów i sierót, przewidzianego w rozporządzeniu c. k. Ministerstwa kolei z dnia 2 czerwca 1902 r. liczba 22051.

6) Żądamy bezwarunkowo cofnięcia okólnika Szanownej Dyrekcyi z dnia 14 sierpnia 1902 r. l. 2758, za pomocą którego panowie nadkontrolor i kierownik Stanisław Krzyżanowski i kontrolorzy Stanisław Ligiera i August Stimac od służby usunięci zostali, jak również zastrzegamy się z góry przeciwko jakimkolwiek wydalaniom, z powodu obecnej sprawy.

Odbyte w nocy z 14 na 15 sierpnia ogólne zebranie funkcyonaryuszów krakowskiego tramwaju uchwaliło domagać się od Szan. Dyrekcyi odpowiedzi na pierwsze pięć ustępów powyższego memoryału w ciągu 4 tygodni, natomiast odpowiedzi na punkt 6 będziemy oczekiwali najpóźniej do godziny 6 rano dnia dzisiejszego, t. j. 15 sierpnia 1903 r.

Wkońcu zaznaczamy, że uchwały powyższe zapadły jednomyślnie na zebraniu wszystkich funkcyonaryuszów i że doręczenie tych uchwał szan. dyrekcyi zostało poleconem deputacyi, złożonej z 7 p. kolegów".

Ponieważ p. dyrektor Fischer zwykle ze świtem wstaje, więc w sobotę już o godzinie 4 rano zgłosiła się deputacya do niego, chcąc mu doręczyć powyższy memoryał, aby miał czas zastanowić się spokojnie nad żadaniem, wyrażonem w ustępie 6. P. Fischer deputacyi jednak nie przyjął. Wskutek tego o godzinie 5 rano wprawdzie wszystkie przygotowania do puszczenia tramwaju w ruch poczyniono, lecz kiedy o godzinie szóstej odpowiedzi jeszcze nie było strejk się rozpoczął. O godzinie 6 rano zjawił się w remizie p. dyrektor Fischer, który wezwawszy delegatów personalu do siebie, zażądał od nich wyjaśnienia całej sprawy. Po wysłuchaniu prawdziwego przedstawienia rzeczy, oświadczył p. Fischer, że uznaje solidarność służby tramwajowej i cofa wypowiedź daną trzem kontrolorom, przyrzeka nikogo z tej przyczyny nie oddalać, lecz żąda nawzajem sumiennego wykonywania obowiązków. Co do innych żądań oświadczył p. Fischer, że je rozpatrzy i postara się o uczynienie im zadość.

Rozkład służby jest już w opracowaniu i zostanie niedługo ogłoszony, pomnożenie personalu również w toku. Co do innych żądań, to oświadczył jednak p. Fischer, że należy uzbroić się w cierpliwość.

Ucieszeni łatwem zwycięstwem i uprzejmem zachowaniem się dyrektora funkcyonaryusze urządzili p. Fischerowi na poczekaniu owacyę, chcąc go tem przekonać, że przeciwko jego osobie cały ten ruch nie jest skierowany. Cały strejk trwał tylko 21 minut, to jest o tyle później, aniżeli zwykle, opuściły remizę pierwsze wozy.

W sprawie strejków lekarskich.

W nowo-wychodzącym „Głosie lekarzy" ogłasza dr Szczepan Mikołajski szereg artykułów, omawiających wyczerpująco możliwość, potrzebę, szanse i etyczną stronę strejków lekarskich. Zapatrywania swe, będące bezwątpienia wyrazem większości lekarzy w kraju, a zasługujące na baczną uwagę ogółu publiczności, instytucyj prywatnych i rządowych, które zatrudniają lekarzy, kończy dr Mikołajski w następujący sposób („Głos lekarzy" nr. 4 z 15 sierpnia b. r.):

„Nie ulega żadnej wątpliwości, że zbliża się termin strejków lekarskich, stosowanych systematycznie, jako ostateczny środek poprawy bytu. Atoli jeszcze nie nadeszła pora, jeszcze trzeba wyczerpać wszelkie inne sposoby, a przedewszystkiem trzeba się zorganizować silnie i uzbroić do walki. Zdajmy sobie sprawę z tego, że wystąpić do walki z nowoczesnym kapitalizmem, który w stosunku do lekarzy odsłania cyniczną chciwość i wyzysk, z kapitalizmem, który jest ogromną potęgą, to nielada przedsięwzięcie. Łączmy się więc w jednej organizacyi, aby jak najprędzej przeciw potędze kapitalizmu postawić potęgę zbiorowego, karnego działania". Wzywa więc dalej, aby gromadzić już teraz fundusz strejkowy dla zebrania potrzebnej sumy do przeprowadzenia poważnej akcyi strejkowej. „Niechby to trwało — pisze — i długi szereg lat, w każdym razie bodaj następcy nasi z uznaniem wspomną naszą gospodarczą przezorność". Co do etycznej strony zatargu między lekarzami i instytucyą pracodawczą powiada całkiem słusznie dr Mikołajski:

„Ponieważ ocena, czy w danym wypadku godzi się strejk wypowiedzieć, nie może być pozostawiona dowolnemu tłomaczeniu każdego lekarza, musimy więc zgodzić się na to, że o dopuszczalności każdego strejku ze stanowiska etyki lekarskiej powinna rozstrzygać organizacya zawodowa. Dopóki nie mieliśmy żadnej organizacyi, każdy mógł działać jak uznał za najstowniejsze. Dziś jednak, gdy w zawodzie naszym ustalają się kadry organizacyjne, nie wolno wyruszać do walki, nieobliczalnej często w następstwach, bez opowiedzenia się komendzie głównej. Towarzystwo samopomocy lekarzy uznało w zasadzie metodę walki strejkowej, a uchwała wydziału w porozumieniu z lwowską komisyą organizacyjną powzięta, zapowiada, że: „Towarzystwo będzie popierało te strejki i bojkoty lekarzy, które uzna za etycznie dopuszczalne, potrzebne i rokujące powodzenie". Także Izby lekarskie nieraz już pośredniczyły w strejkach lekarzy, a nawet do strejku wydawały hasło".

Dr A. L.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 sierpnia. 1649. Przymierze z Tatarami pod Zborowem i hołd Chmienlickiego. — 1812. Bitwa pod Smoleńskiem. — 1878. Pierwsze rewizye u socyalistów w Warszawie. — 1889. Strejk dokowców w Londynie. — 1895. Wyrok w procesie o krzywoprzysięstwo w Essen (14 lat więzienia). — 1901. Zawiązanie nowego trustu stalowego w Ameryce.

Sprawy partyjne. Zgromadzenie poufne żydowskich towarzyszów w Krakowie odbyło się w sobotę rano w lokalu stowarz. „Postęp" przy ulicy Starowiślnej, na którem jeden z towarzyszów w energicznym i bardzo trafnym referacie wykazał zgubne skutki klerykalizmu i skrytykował reakcyjne uchwały zjazdu rabinów. Oprócz tego obradowano nad wzmocnieniem organizacyi partyjnej przez udoskonalenie systemu mężów zaufania i nad powszechnem zaprowadzeniem podatku partyjnego.

W Podgórzu odbyło się ogólne zebranie partyjne w niedzielę rano z porządkiem dziennym: Organizacya mężów zaufania i podatek partyjny; walka o równe prawo wyborcze. Na obydwóch tych zgromadzeniach przemawiali tow. Tadeusz Reger i Tadeusz Bobrowski.

Zburzenie schroniska na Magórce. Donieśliśmy już o zdemolowaniu schroniska dla turystów, tak zwanego „Schutzhausu", zbudowanego przez katowicki (a więc pruski) oddział niemieckiego stowarzyszenia „Beskiden-Verein" na górze za Wilkowicami, zwanej od wieków „Magórka", którą hakatystom podobało się przechrzcić obecnie na „Josefsberg". Słusznie pisze o tem bratni nasz organ „Bielitzer Volksstimme": „Nemezis antypolskiej hecy w Bielsku — jak to przepowiedzieliśmy — zjawia się nieubłaganie. W piątek 7 b. m. zostało nowe schronisko na Magórce w nocy przez około 150 polskich chłopów wewnątrz zupełnie zdemolowane. Za przychwycenie sprawców wyznaczono nagrodę 50 K i jak słychać, żandarmerya w Białej i Bystrej czynna jest w całej pełni, aby ująć sprawców. Żandarmi złapią i powloką do więzienia zapewne całą masę polskich chłopów, nie rozumiejących wybryku, którego się dopuścili. Sędziowie zasądzą tych uwiedzionych chłopów, których fanatyzm narodowościowy rozogniono aż do szaleństwa, na ciężkie kary więzienia, jakkolwiek ci biedni polscy chłopi nie są właściwie winni, lecz ich poplecznicy i owi panowie, którzy w Bielsku zapoczątkowali hecę polską. My stoimy zaiste ponad wszelkiem podejrzeniem, jakobyśmy pochwalali zniszczenie schroniska, potępiamy przeciwnie ten czyn jak najbardziej stanowczo: lecz czyż może kogo zadziwić, że ci sami polscy chłopi, którzy na ulicach Bielska przez niedojrzałych chłopaków na komendę tutejszych niemieckich wielkości małomiasteczkowych byli lżeni, bici i okrutnie znieważani, nienawidzą wszystko, co niemieckie i uciekają się nawet do takich szalonych czynów, jakim jest zdemolowanie schroniska na Magórce? Czyż ucisk nie rodzi zawsze odwetu?

Fakt, że schronisko buduje bielski „Beskiden-Verein" wystarczył krótkowidzącym, nieinteligentnym polskim chłopom, aby się zabrać do zburzenia go. Za godny potępienia czyn na Magórce należy uczynić odpowiedzialnymi nie owych polskich chłopów, lecz tych, którzy w niesumienny sposób chłopów sfanatyzowali, a przedewszystkiem naszych niemieckich bohaterów Josephiego, Gutwińskiego i Steffana, którzy w zeszłym roku dali hasło do hecy przeciwko Polakom i przez to ludność polską w sąsiedztwie rozgoryczyli do najwyższego stopnia.

Sprawa ta pokazuje nam jeszcze raz, że wszystkie walki narodowościowe odbywają się kosztem robotników, chłopów i drobnomieszczan". Do powyższych słów możemy tylko dodać, że w danym wypadku walka narodowościowa może wyjść tylko na szkodę niemieckich kupców i rzemieślników Bielska i Białej. Do jakiego stopnia może posunąć się prawdziwie pieniacka zajadłość i już nie zaślepienie, lecz zupełne zbydlęcenie i zgangrenowanie umysłów i charakterów pod wpływem dzikiego szowinizmu narodowościowego, o tem poucza nas telegram, wysłany do dra Koerbera, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, przez bielsko-bialską sekcyę „Beskiden Vereinu", w którym ta banda hakatystyczna denuncyuje sąd powiatowy w Biały za to, iż trzech aresztowanych przez żandarmeryę pod zarzutem współudziału „w zbrodni gwałtu publicznego uczestników zamachu (!)" wypuścił na wolną stopę.

Ks. Stojałowski, w artykule zatytułowanym szumnie: „Walka z Niemcami na kresach" sobie i swojemu „męczeństwu" przyznaje „zasługę" owej zbrodni na Magórce i wprost się przyznaje do tego, że on jest „głównym" sprawcą... Dlatego, że mu ktoś w nocy jego chałupkę „osmarował mazią i błotem" nie wahał się pielgrzym do Kanossy, podobno kapłan katolicki, narazić dziesiątki chłopów na kryminał i zgubę materyalną. Zobaczymy jeszcze, jaki będzie koniec tej zabawy?...

Jakiej maniery uczy Polaków organ „wszechpolski", o tem warto naocznie się przekonać z numeru sobotniego „Słowa polskiego". Korespondent opisuje tam rzecz arcyniewinną, bo komers w Borysławiu z pijatyką urządzony na cześć wycieczki geologów z obcych krajów do Wiednia na kongres międzynarodowy przybyłych.

I oto posłuchajmy jak tanim kosztem „budują" szowiniści Polskę! Czytamy w korespondencyi:

„Nie brakło też toastów. Wznoszono zdrowie gości, a goście wznosili zdrowie gospodarzy. Znalazło się także jedno, grzmiącym głosem wypowiedziane „życzenie", aby goście nasi nie zapomnieli nigdy, że ten Borysław, który ich szczerem sercem wita i ugaszcza, nie jest ani austryackim, ani galicyjskim, lecz polskim. Wywołało to w gronie biesiadników huczne brawa, małą konsternacyę i wzajemne życzenie ze strony p. Graessnera ze Staatsfortu (? zapewne Stassfurt, *Red. „Naprz.")*, aby tej przyjacielskiej zabawy ludzi nauki nie psuto politycznemi aluzyami, posypały się więc w dalszym ciągu toasty na cześć tych narodowości, których reprezentanci byli obecni. O jednej narodowości zapomniano: o niemieckiej...

Po godzinie dziewiątej, goście wraz z przewodnikami wyjechali do Schodnicy. W kasynie pozostało kilkunastu borysławczyków, dyskutujących zajadle nad tem, czy odpowiedniem było owo „życzenie", przypominające obecnym Francuzom, Szwedom, Niemcom, Japończykom, Anglikom, Bułgarom itd., że są w Borysławiu polskim"...

A więc najpierw Borysław z Laenderbankiem, Mac Garveyem, obu Gartenbergami, oraz z osławionym kryminalistą Kornhaberem, jako wójtem na czele, ma być „polskim". Gdy Szczepanowski i Odrzywolski zbankrutowali, gdy Wolski sprzedał wszystko i wyjechał do Westfalii, gdy na ich miejsce nastali pp. Mac Garvey i Dawid Fanto (czyści „Polacy"), wtedy przy piwie nazywa się Borysław „polskim" i na roztropną zresztą aluzyę niemieckiego profesora i gościa odpowiada się po dziecinnemu, pijąc zdrowie Rosyan i wszystkich możliwych narodów, ale nie Niemców, co ich prawdopodobnie do krwi zmartwi i skutecznie pokona... Godne to zdziczałych dzieci, ale nie ludzi dorosłych.

Wybryki oficerskie. Z Łańcuta piszą nam: W ratuszu, w centrum miasta, mieści się kasyno oficerskie, w którem od czasu do czasu urządzają sobie oficerzy od dragonów prawdziwe orgie pijackie. Krzyki pijanych rozlegają się po całem mieście. Gdy wesołość dojdzie do zenitu, zaczyna się zabawa innego rodzaju: wyrzucają przez okna wszystko, co im w rękę wpadnie, a więc stołki, flaszki, szklanki i t. p. Orgie takie ubliżają powadze miasta, które pozwala z urzędu gminnego robić knajpę i patrzy obojętnie na powstające stąd zgorszenie.

Katastrofa w kopalni. Z Sosnowca donoszą nam: W szybie „Jerzego" przerwały się dnia 14 b. m. liny kosza zjazdowego, w którym znajdowało się ośmiu górników; kosz runął do głębiny, wskutek czego 23 górników zostało ciężko poranionych.

Niezwykły powód dłuższej przerwy telefonicznej na przestrzeni Łódź-Warszawa zdarzył się w dniu 13 b. m. Mianowicie niewyśledzeni złodzieje w dwóch naraz miejscach pod Łowiczem i tuż pod Warszawą poździerali ze słupów i pokradli druty telefoniczne.

Tołstoj i Wilhelm II. 12 sierpnia zapadł w sądzie lipskim charakterystyczny wyrok. Królewsko-sascy sędziowie na tajnem posiedzeniu przyszli do wniosku, że pismo Tołstoja p. t.: „Nie zabijaj" zawiera w sobie kilkakrotną obrazę majestatu, i skutkiem tego orzekli, że niesprzedane jeszcze egzemplarze tudzież stereotypy tego druku mają być zniszczone. Szczególne oburzenie sędziów saskich wywołała w inkryminowanym utworze dosadna krytyka osławionej „mowy huńskiej" Wilhelma II, a także ocena nie mniej sławnego napomnienia, danego przez Wilhelma rekrutom: „Gdy rozkażę, to musicie użyć broni nawet przeciw ojcu i matce". Najciekawsze w tej sprawie sądowej jest to, że wyrok dotyczy nie przekładu niemieckiego, z którego wydawcy pozornie usunęli wszystkie miejsca, wprost omawiające osobę Wilhelma, lecz oryginału rosyjskiego, który miał na składzie księgarz Diederichs w Lipsku.

„Nie zabijaj" zostało napisane w r. 1900 z powodu zamordowania króla włoskiego Humberta. Tołstoj, naturalnie, mord ten potępia, jako sprzeczny z nauką Chrystusa, lecz zapytuje dalej: „A króle czy się trzymają nauki Chrystusa? Na setki tysięcy i miliony ludzi, zabijanych z rozkazu, w imieniu albo za zgodą ich królów, przypada zaledwie jeden zamordowany monarcha. Stracenia, nękanie po turmach i karnych batalionach, zabijanie na wojnach — czyż to wszystko nie jest nie do darowania okrutniejsze, niż zamachy anarchistów!"

„Rzeczą najokropniejszą w czynach enarchistów jest nierozum tych, co je popełniają. Jedynie bardzo nierozumnym ludziom może się wydawać, że mordowanie królów jest środkiem ratowania ludu. Owi wysoko urodzeni są od najmłodszych lat trzymani w atmosferze kłamstwa i pochlebstwa. Cała ich działalność, wszystkie ich zajęcia skierowane są wyłącznie w jednę stronę: na poznanie dawniejszych mordów masowych, na lepsze metody tych mordów, na gorliwe przygotowywanie się do wojny... Na ich miejscu człowiek rozumny mógłby tylko jednę rozumną rzecz zrobić: zrzec się swego wysokiego miejsca... Kończy Tołstoj, że należy ludzi odwodzić od zabijania czy to siebie wzajem, czy też królów". Nietrudno w tem piśmie Tołstoja znaleźć miejsca, które pysznie charakteryzują czy to Mikołaja, cze Wilhelma II. Ale jakkolwiek ostro wypaść mógł sąd autora o wspomnianych monarchach, to każdy chyba przyzna, że już dość zaszczytne jest dla nich, gdy myśliciel tej miary co Tołstoj zaprząta się nimi.

Proces Humbertów. Na rozprawie piątkowej przesłuchiwany był jako świadek bankier Cattaui. Zaprzecza on, jakoby ministrowi sprawiedliwości Vallemu, gdy ten był jeszcze adwokatem wypłacił sumę taką, o jakiej wspomina Teresa Humbert. Skargę o oszustwo wniósł nie mogąc wydostać swoich pieniędzy.

Teresa Humbert twierdzi, że w księgach Cattauiego zapisane jest honoraryum dla Vallego w kwocie 235.000 fr. Bankier Cattaui protestuje przeciw temu i twierdzi, że Vallemu zapłacił tylko 10.000 fr.

Teresa Humbert obstaje przy swojem twierdzeniu, że Vallemu dała 235.000 fr., aby sobie zapewnić poparcie rządu. (Wesołość na sali). Teresa Humbert żąda, aby rzeczoznawcy zbadali księgi Cattauiego.

Obwinia ona Cattauiego, że za jedną pożyczkę żądał prowizyi 1/2 miliona. Opisuje scenę, w której prosił ją, by nie robiła skargi, oraz zarzuca mu, że prowadził przeciw Humbertom kampanię w dziennikach; kontr-kampania kosztowała Humbertową 13 milionów.

W dalszym ciągu Humbertowa atakuje ostro bankiera Cattaui i mówi, że „ukradł on więcej, niżby ktoś myślał". Przewodniczący upomniał ją, aby nie obrażała świadków. Rozprawę następnie odroczono.

TELEGRAMY

Zastrzelenie konsula rosyjskiego.

Konstantynopol, 17 sierpnia. Wdowa po Rostkowskim wystosowała telegram do hr. Lambsdorfa, w którym oświadcza, iż ma skrupuły przez wzgląd na pamięć męża przyjąć odszkodowanie pieniężne od sułtana. Hr. Lambsdorf odpowiedział jej na ten telegram, iż może przyjąć odszkodowanie, gdyż nie straci przez to poparcia carowej. (Sułtan, jak wiadomo, już podwoił proponowane odszkodowanie do 400.000 franków).

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 17 sierpnia. Oddziały powstańcze szerzą spustoszenie w sandżaku monastyrskim. Linie telegraficzne ponownie przerwano.

Konstantynopol, 17 sierpnia. Onegdaj w nocy wykonano zamach dynamitowy na pociąg idący ze Skoplii do Salonik. Kawałek szyny przebiwszy podłogę wagonu zabił dwu żołnierzy. Dyrekcya kolei wobec faktu, że wojsko niedostatecznie czuwa nad bezpieczeństwem linii, zwróciła się o baczniejszą opiekę, gdyż w przeciwnym razie zaprzestałaby puszczać pociągi nocne.

Znaleziony w rozmaitych miejscach dynamit posiada bułgarskie napisy.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol, 17 sierpnia. Wezuwiusz jest znowu czynny. Lawa wybucha obficie w kierunku dawnej Pompei.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Władysław Lustgarten

słuchacz praw,

urodzony dnia 28 sierpnia 1880 roku,
zmarł dnia 13 sierpnia 1903 r.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 18 sierpnia 1903 r. o godzinie 4 po południu z dworca kolei północnej.

Rodzina.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)